GAZETA MALARSKA

PISMO POŚWIĘCONE MALARSTWU DEKORAC., LAKIERNICTWU i POZŁOTNICTWU
ORGAN ZWIĄZKÓW CECHÓW MALARSKICH i LAKIERNICZYCH

Wychodzi na początku każdego miesiąca

Redakcja i Administracja: „PAR" POZNAŃ Aleje Marcinkowskiego nr. 11 Telefony 4476, 3815, 2231 i 2235 WARSZAWA ulica Bracka 17 Telefon 515-14

Oddziały: BYDGOSZCZ Dworcowa 72 Tel. 721 | KATOWICE Poprzeczna 8 Tel. 1780 | KRAKÓW Rynek Gł. 46 Tel. 366 | LWÓW Akademicka 14 el. 4544 | POZNAŃ 27 Grudnia 18 Tel. 2231 | TORUŃ Szeroka 46 Tel. 711

Nr. 11 **Listopad 1929** **Rok II**

TREŚĆ: Z. Ulatowski: Warunki płatności fabryk farb i lakierów. — Dr. L. Rządkowski: Suche i w oleju utarte farby białe. — Dziedzina zastosowania złota. — Hilary Majkowski: Jacek Malczewski. — Uzupełnienia drabin malarskich — Dr. Rządkowski: Różne rodzaje pozłocenia, za wyjątkiem złocenia złotem płatkowem. — Lakiernictwo: Szczepan Baranek: Znowu krok naprzód na drodze ku usamodzielnieniu zawodu lakierniczego — Wpływ koloru na psychikę ludzką. — Kronika cechowa — Sprawy rzemieślnicze Porada zawodowa i prawna.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA W 1929 R. W POZNANIU

1919 1929

NA PODSTAWIE ORZECZENIA SĄDU WYSTAWY
RADA GŁÓWNA PRZYZNAŁA
WYDAWNICTWU
POLSKA AGENCJA REKLAMY „PAR"
POZNAŃ
WIELKI MEDAL SREBRNY
ZA WYDAWNICTWA CZASOPISM RZEMIEŚLNICZYCH
I ZASŁUGI W PRZEMYŚLE GRAFICZNYM

RADA GŁÓWNA ZARZĄD

Z. Ulatowski

Warunki płatności fabryk farb i lakierów

W ostatnim numerze „Gazety Malarskiej“ ukazał się artykuł, omawiający kwestję poruszoną przez nas pod tymże samym nagłówkiem w zeszycie sierpniowym, oraz artykuł „Nasze farby barwne“ z miesiąca lutego rb.

Artykuł zawiera mnóstwo zapytań skierowanych pod moim adresem, na które chętnie bym odpowiedział, gdyby autor był się nie zataił, lecz na niepodpisane artykuły odpowiadać nie będę. Jeżeli jednak zabieram głos, to czynię to tylko ze względu na moich kolegów fachowych, którzy wprost oczekują odemnie dalszego zajęcia się sprawą poruszoną, jako jedną z najżywotniejszych w naszym zawodzie.

Oba moje artykuły: „Nasze farby barwne“ jak i „Warunki płatności...“ nie są niczem innem, jak tylko jednym wielkim krzykiem: **dajcie nam dobry materjał!** Jeżeli w ten sposób wołać musimy, to chyba mamy dostateczne ku temu powody. Nie jestem ja uczniem ani początkującym zawodowcem, ale malarzem od lat 35. W tak długim czasie rozmaite produkty, z najróżniejszych fabryk przechodziły przez moje ręce, miałem więc sposobność zgłębić co dobre, a co niedobre i liche. Z dziewiętnastu fabryk, które podpisały komunikat „Sekcji farb i lakierów związku przemysłu chemicznego“, znam wyroby ośmiu, które już wypróbowałem, a wyroby innych jeszcze wypróbuję, aczkolwiek, nie widząc dotychczas różnicy, praca z tem związana, już mi się sprzykrzyła.

Obecnie jestem w posiadaniu próby lakieru podłogowego, pewnej polskiej fabryki lakierów. O dobry lakier podłogowy najwięcej się nam rozchodzi. Jeżeli próba okaże się dobrą, nieomieszkam oczywiście na tym miejscu podnieść jej zalet, z wymienieniem nazwy i numeru produktu, oraz firmy, która go wyrabia. Innych lakierów odtąd używać nie będę.

Przecież nie chcemy używać wyrobów zagranicznych, tylko domagamy się słusznie udoskonalenia krajowych. Najmniej zależy nam na lakierach niemieckich, to też nie wskazywaliśmy na dobroć ich, a jedynie na dążność fabryk niemieckich, do udoskonalenia swych wyrobów. — Tam pertraktują fabryki wspólnie z związkiem przedsiębiorców malarskich, w jaki sposób przeprowadzić najdogodniej dla odbiorców normalizację wyrobów, tu zaś przedewszystkiem grozi się „czarną listą“. To zestawienie musi każdego odbiorcę oburzyć. Jeżeli zaś nasze krajowe fabryki przystępują już do ulepszenia i do tak bardzo potrzebnej normalizacji, co nas wszystkich bardzo cieszy, to mogły to przedewszystkiem ogłosić.

Niestety, wszystkich poprzednio podanych wad materjałów, jakie od naszych producentów obecnie kupujemy, nie mogę nie podtrzymać. Dlaczego sprzedawca sprowadza właśnie lichsze materjały, to jest sprawą nie należącą do tematu, którą się zresztą przy sposobności zajmiemy. Dziś tylko zaznaczamy, iż dlatego, że lepszych wyrobów krajowych trudno się w handlu doszukać, więc zmuszeni jesteśmy sprowadzać je z zagranicy. Przekonani jesteśmy wszyscy, że niczego dobrego u nas nie dostaniemy.

Lecz nietylko my malarze narzekamy na polskie wyroby, bo nierzadko zdarza się, że nasza klientela wprost żąda abyśmy sprowadzali lakiery stawiając nam ich użycie za warunek zlecenia robót. Nazwiskami klientów takich mogę służyć, zaznaczyć zaś muszę, że są to ludzie, którzy się znają na materjale.

Zresztą wszystko o czem w odnośnych dwóch artykułach pisałem nie jest gołosłownem, bo wszystko to sprawdziłem, nawet to co pisałem o przeprowadzaniu analizy. A pisałem to nie z zaciekłości do wszystkiego co polskie, lecz z bólu, że nie mogę pochwalić polskich wyro-





bów. Nie potrzebuję też się z tego tłumaczyć, ponieważ większość kolegów zna mnie dokładnie.

Jako dowód mogę przytoczyć, że jestem bardzo zadowolony z kleju roślinnego marki „Kleinot“ wyrabianego przez Fr. Schmidta w Jarocinie, który w niczem nie ustępuje niemieckiemu produktowi Siehla. I dlatego też klej ten wszędzie polecam, i o zastąpieniu go jakąś inną zagraniczną marką nie myślę. Jeśli spotkam kiedy również odpowiedni lakier, to postąpię tak samo.

Nie jestem też przyzwyczajony jedynie do lakierów niemieckich, bo przed wojną przeważnie używałem do podłóg lakierów firm holenderskich van Wijka lub Molyna & Co.

Było potrzeba bardzo przykrych słów, żeby się nareszcie ktoś w zastępstwie fabryk w naszej „Gazecie Malarskiej“ odezwał. Za granicą i pod tym względem jest inaczej, fabryki nie sprowokowane, lecz z prostej chęci współpracy z konsumentami własnych wyrobów, w fachowych gazetach głos zabierają. A na krytyki odpowiadając, zachowują ton spokojny i wyrozumiały, tak bardzo potrzebny w wspólnym interesie. Ośmielam się też spodziewać, że i u nas tak będzie, z czego obie strony zadowolone będą.

Suche i w oleju utarte farby.

II.

(Farby białe.)

Sulfonową biel ołowiową wyrabia się z tegoż samego surowca, co komorową biel ołowiową, jedynie podług innego sposobu postępowania. Przy przerabianiu tego pigmentu należy również postępować podług przepisów dotyczących ołowiu, jednak niebezpieczeństwo zatrucia jest tu znacznie mniejsze, bo składniki trujące są przez specjalną metodę tego materjału zredukowane do minimum, przyczem materjał sam nie traci ani na sile pokrywania, ani na jakości. Nowy ten wynalazek wytwarzania beili ołowiowej nie trującej, znajdzie napewno liczny zastęp zwolenników. Takiej siły pokrywania jaką posiada biel ołowiowa, nie wykazuje żaden inny pigment; jedynie pod względem trwałości przy pociągnięciach zewnętrznych przewyższa ją biel cynkowa i tlenek cynku; ponieważ znacznie większa pojemność pokostu tych pigmentów powoduje znacznie większą wytrzymałość na wpływy atmosferyczne.

Biel tytanowa jest pigmentem dobywanym specjalnym sposobem z rudy tytanowej. Przewyższa ona pod względem siły pokrywania oraz drobności ziarna biel ołowiową, a jest w przeciwieństwie do tejże, bezwzględnie nietrującą. Pigment ten zastosować można do wszelkiego rodzaju robót w pokoście, ale u nas w Polsce znajduje on zastosowanie dopiero od niedawnego czasu.

Biel cynkowa jest również sztuczną farbą mineralną. Spalając cynk, otrzymujemy popiół, będący czystym tlenkiem cynku, który jest nietrujący, a którego można używać do farb klejowych ,wapiennych, olejnych i lakierowych. Biel cynkowa jest pięknym białym pigmentem, niewrażliwym na kwasy i wapory amonjakowe. W stanie suchym należy ją jednak chronić przed wilgocią ,bo inaczej się skluszcza i staje się niezdatną do użycia. Jedynie przez wyżarzenie można farbę taką na nowo doprowadzić do stanu sypkiego.

Tlenek cynku jest właściwie bielą cynkową. Jest on jednak znacznie tańszy aniżeli ostatnia, z czego wynika, że zawiera on obce domieszki, i temsamem nie może być zupełnie czysto białym. Tlenek cynku jest pigmentem, na temat którego toczą się dziś bardzo zacięte spory, którego jednak nie można narazie zastąpić innym, bo stanowi on dla pociągnięć zewnętrznych jeden (obok bieli ołowiowej i bieli cynkowej) pigment, który uznać należy za trwały na wpływy atmosferyczne.

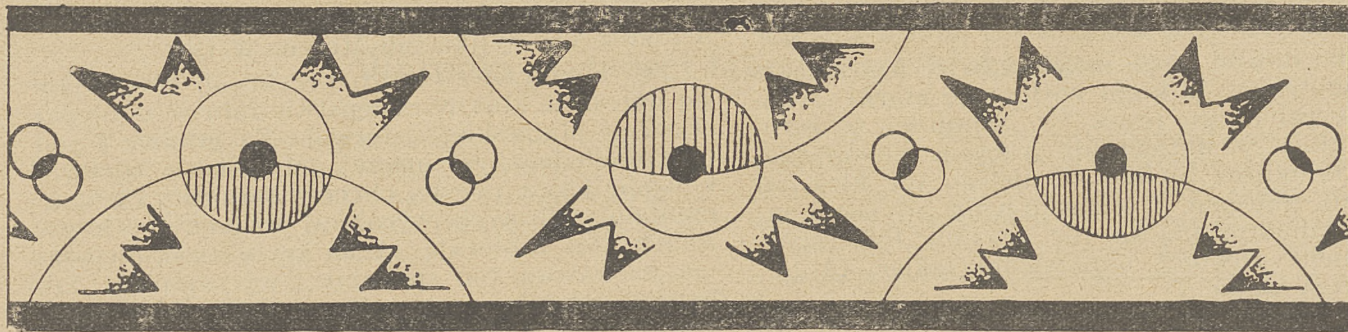
Litopon jest taksamo jek pigmenty wyżej wspomniane, sztuczną farbą mineralną, składającą się z siarczku cynku, a znajdującą się w handlu pomieszana ze szpatem ciężkim (siarczanem borowym). Litopon może znaleść zastosowanie w każdem kleiwie i jest nietrującym. Siła pokrywająca jest zależnie od stosunku dodania szpatu ciężkiego dobra lub mniej dobra. Stąd istnieje w handlu 5 gatunków litoponu: **pieczęć zielona** o wyższej zawartości niż 30% siarczku cynku; **pieczęć czerwona** zawierająca 30% siarczku cynku; **pieczęć błękitna** z 27% siarczku cynku oraz **pieczęć biała** i **pieczęć żółta**, które zawierają jeszcze mniejszy odsetek tegoż. Najwięcej w malarstwie stosowanym pigmentem litoponowym jest pieczęć czerwona.

Rzadko są w malarstwie stosowane pigmenty tlenek an**tymonu**, farba metalowa, bardzo droga, oraz **azotan tlenku bizmutowego**, również taksamo cenna jak tlenek antymonu.

Gips jest siarczanem wapnia a dobywa się go ze znanego kamienia gipsowego metodą podobną do wypalania wapna, ale wypala się go w kotłach i stąd nazywa się go gipsem wypalanym w kotłach. Najzwyczajniejszym gipsem jest t. zw. gips budowlany, którego używają murarze i malarze do zamykania szpar, otworów itp. Taki gips jest grubo mielony, zaś materjał zmielony drobno ,nazywany gipsem do modelowania i do sztukaterji. Gips budowlany oraz sztukateryjny posiadają tą właściwość, że twardną one nadzwyczajnie szybko, skoro tylko wejdą w kontakt z wodą.

Gips modelowy czy sztukateryjny nazywamy też z powodu jego pięknie białego zabarwienia, gipsem alabastrowym, a znajduje on zastosowanie szczególnie do odlewów. Wypala się oba rodzaje gipsu przy temperaturze, nie przekraczającej 170° C. Temperatura wypalania podniesiona do 210° C powoduje, że gips traci właściwość twardnienia. Produkt taki nazywamy **analiną**, czyli **przepalonym gipsem**, a znajduje on zastosowanie w rolnictwie, jako cenny środek nawozowy, a jeszcze więcej jako wypełniwo tanich farb. Jednak gips wystawiony na działanie takiej wysokiej temperatury przez dłuższy przeciąg czasu nabywa na nowo właściwości twardnienia, ale nie twardnieje on tak szybko jak gips zwyczajny, staje się jednak za to bardzo twardy. Nazywamy go **gipsem podłogowym** i stosuje się go do układania podłóg pod linoleum.

Gips można traktować również podczas procesu wypalania różnemi płynami, czem uzyskuje się różne gatunki tegoż. Najwięcej znaną odmianą gipsu a stosowaną również w malarstwie jest **cement marmurowy**, używany szczególnie do zalewania styków przy wykładaniu posadzek płytami. In-



ne gatunki gipsu są **cement paryski**, **cement Sorela**, **cement angielski** oraz **marmur „marezzo"**.

Mając do czynienia z gipsem stwierdzimy, że twardnieje on bardzo szybko, stąd należy zawsze tylko tyle gipsu mieszać z wodą, ile można w krótkim czasie zużyć. Szybkość twardnienia materjału tego można jednak zmniejszyć, dodając do niego małe ilości wody klejowej lub mydlin. Takim sposobem można doprowadzić go do takiego stanu, że twardnieje dopiero po upływie godziny.

Niejeden jest tego zdania, że twardnienie gipsu można powstrzymać, dodając do niego wody. Jest w tem cośkolwiek prawdy, ale temsamem się go przegasza, co ma ten skutek, że aczkolwiek gips taki przyciąga, to nigdy jednak nie twardnieje zupełnie, tracąc przez częste dodawanie wody swą siłę wiążącą. Gips taki nazywamy przegaszonym. Większą twardość nadać można gipsowi przez dodatek wody ałunowej do niego, co jest ważnem przy wykonywaniu odlewów trudno łamliwych.

Gips nie należy coprawda do białych pigmentów czyli farb, ale z powodu, że znany jest jako biały proszek, przytoczyłem go na tem miejscu.

Farby błękitne.

Jako pierwszą farbę błękitną pragnę przytoczyć tu **błękit ultramarynowy czyli ultramarynę**. Jest to błękit o najwspanialszej tonacji, którego pod tym względem żaden inny nie prześciga. Jest on również bardzo wydajny i stąd zdarza się często, że nie biorąc tej właściwości ultramaryny pod uwagę otrzymujemy farbę ciemniejszą, aniżeli właściwie powinna być. Ultramaryna jest sztuczną farbą mineralną a głównym jej składnikiem jest siarka. Chemicy nazywają ciało to **„zawierającym siarkę krzemianem glinowym"**, a można pigment ten mięszać z każdym innym pigmentem, jak również z każdem spoiwem. Dalej jest ultramaryna wapnotrwałą i z powodu wyżej wymienionej właściwości — świetliwności — najchętniej używaną farbą malarską.

Błękit kobaltowy czyli **tlenek kobaltowy** jest również sztuczną farbą mineralną, a można stosować go jako farbę klejową, olejną i wapniową. Błękit kobaltowy jest najtrwalszą farbą błękitną i bywa najczęściej używany jako farba olejna; nie należy jednak mięszać z pigmentami, zawierającymi ołów, jak n. p. z bielą ołowiową, ponieważ szarzeje pod jej wpływem. Najszersze zastosowanie znajduje pigment ten jako farba do lazurowania. Szerokie zastosowanie znajduje farba ta również jako farba artystyczna olejna, temperowa oraz pastelowa.

Błękit paryski, błękit berliński, błękit pruski są sztucznemi farbami mineralnemi, a przedstawiają związek cjanku żelaza. Można je używać jako farby klejowe ,olejne i lakierowe, jednak nie można ich mięszać z wapnem. Są to bardzo piękne i ciemne pigmenty a znajdują przedewszystkiem zastosowanie jako farby do lazurowania, jak również utarte, w tubach do malatur artystycznych — olejnych, temperowych i akwarelowych, a w malarstwie używa się ich do wykonania lepszych robót. Nie są one również trujące, taksamo jak wyżej wymienione i można je mięszać z każdą inną farbą. Prawdziwy błękit paryski znajduje się w handlu w postaci kawałków, które na miejscach złamania posiadają połysk metaliczny i trzeba go przed użyciem potłuc i dobrze utrzeć.

Błękit bremeński jest sztucznym pigmentem mineralnym — tlenek miedziawy i tlenek glinu — a można go stosować w kleju, temperze i innych spoiwach. W pokoście nabiera farba ta koloru zielonego. Jako farbę do szablonowania i do malowania można ją używać również na tłach farb klejowych, ale posiada ona właściwości trujące.

Błękit górny i błękit bremeński często uważa się za tę samą farbę i jako taką sprzedaje. Oba pigmenty mają ten sam wygląd i też same właściwości, różnią się jednakowoż pod względem chemicznym. Jako zasadowy węglan miedzi jest błękit górny sztuczną farbą mineralną, ale można go uważać również za naturalny pigment mineralny. Błękit górny jest trujący, a można go stosować w oleju, kleju, temperze i pastelu.

Innym pigmentem błękitnym o szerokim zakresie zastosocznego, a dobywano je dawniej z liści rengu, czyli rośliny indygotwórczej, którą uprawiano w tym celu w Indjach wschodnich. Obecnie wytwarza się je z barwników anilinowych, rozszerzając temsamem zakres jego zastosowania. Indygo naturalne nie jest trującem.

Inny pigmentem błękitnym o szerokim zakresie zastosowania jest t. zw. **namiastek ultramarynowy**, zwany również **błękitem modnym** i **błękitem wapiennym**. Są to nieraz mięszaniny ultramaryny z różnemi wypełniwami, wzgl. pigmenty przygotowane przy pomocy barwników anilinowych, częściowo nawet światłotrwałe, ale często zawodzące.

Dalsze pigmenty błękitne, dziś jednak rzadko w malarstwie stosowane są **smalta czyli dzicz** (krzemian kobaltu), pigment bardzo trwały. Przed mniej więcej stu laty stosowano go ogólnie jako farbę malarską, jednak ultramaryna wyparła go z zajmowanego stanowiska. **Błękit niebieski** jest również krzemianem kobaltu, ale spotkał go taki sam los co smaltę.

Indygo karmin jest **barwnikiem** na materjały, taksamo jak **ekstrakt kompeszowy**. Prócz powyżej opisanych pigmentów błękitnych istnieje ich w handlu jeszcze wielka ilość jak np. **błękit królewski, błękit marynarski, błękit świetlny, błękit nocny, błękit pawiowy, błękit wapienny, błękit olejny, błękit wschodni, błękit powozowy itd.** Są to po największej części nazwy fantazyjne, albo takie jak opisane pod błękitem modnym i namiastkiem ultramaryny.



Jacek Malczewski: Tryptyk

Fot. R. S. Ulatowski, Poznań

Dr. L. Rządkowski

Dziedzina zastosowania złota

II.

Pragnąc pozostać przy obróbce ram, należy nam pamiętać o tem, że służą one obrazom jako obwódka i to jako obwódka taka, która je podnosi od ścian i je od nich oddziela, oraz — jak już powiedzieliśmy — która winna odpowiadać barwnym właściwościom danego obrazu. Obrazy wielkie, figuralnie bogate i barwne otacza się ramami szerokiemi, o silnych profilach i zasadniczo matowo złoconych. Obrazy treści poważnej, szczególnie pejzaże, wymagają ram spokojnych, utrzymanych w tonie starego złota, wzgl. celowo zatonowanych. Zaś do obrazów małych, szczególnie do natury martwej, kwiatów, owoców itd. nadają się bardzo dobrze bogato rzeźbione i na połysk złocone ramy.

Tam, gdzie złoto służy jako tło, szczególnie przy obrazach dawniejszych mistrzów epoki bizantyjskiej, romańskiej i gotyckiej, a dziś jeszcze przy obrazach, umieszczanych w ołtarzach, należy stwierdzić, że i tu nie stanowi złoto celu samoistnego, ale stosuje się je jako środek celowy, aby nadać obrazom, wykonanem na złotem tle możliwie przepyszny, jednak dla wszystkich, nawet najjaskrawszych kolorów i połączeń barwnych nadający się podkład.

Wynika z tego, że pozłocenie nie powinno na miejscach takich nadmiernie występować, czyli się narzucać i być częścią całości, i co z tą zasadą idzie w parze, powinny tła obrazów być utrzymane matowo. Jeśli jednak wywierać mają wrażenie bogate, należy je zdobić cunkielowaniem lub wzorami damasceńskiemi, albo umieszczeniem barwnego wzorowania na złocie, lub w końcu, — co wywiera wrażenie najdodatniejsze — wzorowaniem w złocie połyskowanem.

W malarstwie zdobniczem, przy zdobnieniu prywatnych pomieszczeń wewnętrznych, stosuje się złoto w najrozmaitszych postaciach, tak do ożywienia ornamentacji sztukateryjnych, jak do wykonania ozdób ornamentalnych i jako tła pod pewne malatury, naturę martwą itp. W każdym wypadku zaleca się zachowywać umiarkowaną miarę, a w wypadkach wątpliwych będzie zawsze lepiej pozłocić za mało, niż za wiele. Nowoczesny materjał stjukowy posiada te właściwości, że nie można go pozostawić bez ozdób kolorowych i złoconych, ale w wypadkach konkretkretnych należałoby pomoc tę przeprowadzić też sposobem beznagannym, t. zn. stosować prawdziwe złoto, zamiast wielu tanich i złych imitacyj. Zdarzają się też wypadki, że dany stjuk nie jest więcej wart, jak traktowania sproszkowanym bronzem, lecz tam, gdzie zdobi się faktycznie dobry stjuk, należałoby zdobienie przeprowadzić złotem prawdziwem, albo wcale nie zdobić.

Bezwzględnie potępić należy obłożenie całej płaszczyzny stjuku złotem, jak tego nieraz klijentela tego wymaga, aby mogła swe bogactwo zademonstrować, bo sposób postępowania nie będzie w takim wypadku pod żadnym względem polepszony. Takie umiejscowienia złota były już raz kiedyś w modzie, a to w czasach baroku i rococa, a jeszcze więcej w epoce cesarstwa (empire'u). Jednak dzisiejsza klijentela nie posiada tego subtelnego odczucia gustu, jakie posiadali architekci i zdobnicy tej epoki stylowej, który prace ich, pomimo przeładowania złotem, czyni znośnemi. Pozłotnicy ówcześni umieli bowiem po mistrzowsku nastrajać zręcznie złocenie, tak, że przedstawiało się ono jako konieczność na swem miejscu. Prócz tego starali się oni, stosując pozłocenie na połysk, obok złocenia matowego, wprowadzić urozmaicenie w swoje prace.

Znaną, ba nawet sławną jest jako typowo uznana (choć błędnie) harmonja barw złota z bielą w epoce rococa. — Jeśli jednak bliżej obserwować będziemy roboty tego stylu, stwierdzimy, że t. zw. biel wykazuje zawsze poważne zacieniowanie w kierunku brunatnym lub żółtawo-zielonym. Do tonów tak zacieniowanych stosuje się złoto nadzwyczajnie. Dziś jednak stosuje się do tych celów czystą biel, kredę lub nawet biel cynkową, bez zacieniowania barwnego i nakłada na to złoto, a efekt takich malatur nie ma nic wspólnego ze stylem rococo.

Jeśli nastrój barwny przedmiotu, zdobionego złotem w zdobnictwie plastycznem ma już tak wielkie znaczenie, to w znacznie spotęgowanej mierze ma to miejsce w wypadkach, w których stosuje się złoto w malaturach, wykonanych na płaszczyźnie. Tu należy złoto stosować jak najmniej. Na płaszczyznach wielkich wzgl. umiejscowione wywiera ono efekt wprost masowy, a w pomieszczeniach niskich działa ono przygnębiająco z powodu swego połysku metalicznego. Najodpowiedniej jest w takich wypadkach stosować złoto jako obramowanie, jako kontur, gdzie nie można go niczem innem zastąpić, bo może by zupełnie nie dało się zestawienie barw doprowadzić do harmonji. Wynika z tego, że można złoto nakładać nawet pomiędzy barwy nie harmonizujące z sobą.

Typowemi przykładami, co można osięgnąć przy pomocy złota, są malatury ornamentalne stylu maurytańskiego, a jeszcze więcej stylu maurytańsko-hiszpańskiego. Czyste, nie łamane kolory — czerwony, żółty, zielony, błękitny i czarny — które same dla siebie przedstawiałyby nieznośny chaos barw, przedstawiają się w konturach złotych i białych nietylko znośnie, ale nawet pięknie i w swym rodzaju prawidłowo i bezprzykładnie.

Hilary Majkowski

Jacek Malczewski

Umarł Jacek MALCZEWSKI......

Dzieła Malczewskiego, to straszna, nieubłagana tragedja życia, a w szczególności życia naszego.

Gdy patrzał na wiekowe szamotanie się narodu w niewoli i niemoc wobec przemocy, powstawały w jego głęboko czującej duszy wizje, którym tylko w oderwanych fragmentach dawał wyraz.

W pierwszej fazie swej twórczości, jak np. w „Dwóch pokoleniach“, wiedzie nas etapem sybirskim, lochami kazamat, przedstawia duszę polską w całym ogromie jej cierpień zakutą w kajdany, bezsilną wobec przemocy wroga i zrezygnowaną, lecz pełną wiary w przyszłość i odrodzenie — tuż obok pokolenie młode, jakby przepojone okrzykiem: „dla czego?“ ma snuć się poczyna Polska cała, w zaraniu młodości — dzieci — w szalonym pędzie biegną do słońca, do życia — nadchodzi wiek męzki, ideałów, wolności senne marzenie — z wiarą w swe siły rzucają się w bój krwawy, gotowi wszystko ponieść w ofierze... naraz duszę ich ssać poczyna jak wampir tęsknica, w jakiemś rozpacznem opamiętaniu widzą przed sobą kirem zasnutą przyszłość i upadają — jedni w kwiecie młodości, jak kłosy ziarnem brzemienne... w zmartwiałych źrenicach czytasz strasznej rozpaczy jęk: „Boże, więc wszystko na nic“ — drudzy dalej idą bezsilni, wobec tego fatum, co jak złowrogi upiór czarną oponą zasłania im ten nowy, taki piękny, budzący się przed nimi dzień, który mógłby i powinien być nasz, nasz nowy odradzający nas piękny dzień...



Jacek Malczewski: Melancholja

Fot. R. S. Ulatowski, Poznań

I w duszy artysty powstaje bunt, wezbrało pragnienie zerwania życiowych pęt, wyrwania się na rozległe pola wolności — a w ślad za tem, jak złowrogi cień szła niemoc, po szczytnych porywach — tem straszliwszy upadek ducha — czarnemi skrzydły zasłaniająca nam widnokrąg i osłabiająca siły nasze „Melancholja“.

Bezbrzeżny smutek idzie z dzieł Malczewskiego, wszędzie ta straszna zaduma, jakby zatrutem było źródło życia naszego...

Za sztalugami siedzi artysta, zstąpił w pustynię ducha swego — mirażem przed jego oczyma ...

Duch Malczewskiego w odosobnieniu z samym z sobą wszystko przemyślał i przecierpiał — i widzi duszę polską w rozterce, skrwawioną, szarpiącą swe rany — pragnąłby wołać głosem wielkim: gdzie ratunek na znękaną duszę naszą?

Po gwałtownych wybuchach rozpaczy, przychodzi jakby rzewna cicha skarga — „Tryptyk“. Na pierwszym obrazie głowa w sile wieku, niezmiernie polska, po za nią szmat ziemi naszej rozległy, na której ruń zboża wiosennego się ściele, a on odchodzi w bój dla sprawy, już ma



za sobą te kochane pola, wzniósł jeszcze oczy ku górze, jakby z westchnieniem o powrót, choć czuje, że odchodzi na zawsze — druga głowa to już starzec, życiem czy katorgą znękany, lecz dumny i spokojny — z mocą do piersi przyciska krzyż, on wierzy, bo widzi nad zgorzałą ojczyzną wiosny zwiastuny — bezdennie smutną, straszną w swej grozie to była głowa trzecia — prysła złuda, rozwiane sny młodości, w okół pustynia, robak zwątpienia duszę roztoczył — a duch jego wybiega jeszcze w te krainy odległe — jakby uchem łowił echa, kędy rozbrzmiewa skowronka śpiew...

W rozterce nad zagadką bytu, w błędnem kole życia, stwarzał Malczewski duszę wzniosłą i szlachetną, zasłuchaną w podszepty o wiecznej krainie wiosny i piękna — stęskniona do wyrwania się z pęt ziemi do ikarowych lotów podniebnym szlakiem, ku olśniewającym blaskom precz od ziemi — a fatalizm życia z szyderczym uśmiechem poczyna podcinać skrzydła, obiera powoli ze snów o szczęściu, marzeń młodości, drapieżną łapą potwora zadaje cios po ciosie, krwawą raną sącząc gorycz i zwątpienie.

Dzieła Malczewskiego mówią same za siebie przez tę moc uczucia i tęsknotę do ukochanych serdecznie ideałów, przez tę przeogromną szczerość i poezję natchnioną. Stwarzał on świat własny, niby fantastyczny, a jednak prawdziwy.

Malczewski wypowiadał się głównie rysunkiem z taką mocą, pewnością i spokojem, że postacie fantastyczne, zaludniające jego kreacje, jako symbole myśli jego, czynią wrażenie wprost potęg żywiołowych, które jakby już dawno były i tylko za jednem dotknięciem ręki artysty przybrały formę widomą.

Koloryt dostrajał się dziwnie do tych postaci — w zawrotnym pędzie ku wyżynom są one bajecznie promienne, świetliste, jakby przesiąknięte kosmicznym pyłem — im bliżej ziemi tem koloryt jest cięższy, wprost przygniatający, jako idea szczęścia i niedoli. Tylko taki mistrz formy zewnętrznej swej sztuki jak Malczewski, mocen był wypowiedzieć najistotniejszą jej treść wewnętrzną, łącząc te dwa światy, w tak potężną i tak prostą w swym wyrazie całość.

Sztuka Malczewskiego przepojona miłością i tęsknotą — idąca ku nam z szczerym dziecka uśmiechem, odkrywająca najsubtelniejsze drgnienia i tajniki duszy, nie dla tych, co stalowym pancerzem egoizmu skuci przez życie idą — w których piersiach nie zadrga nigdy jakaś nuta drzemiąca, co dla zysku kochają, a muzyki słuchają dla dźwięku — co, gdyby nawet śród „burzy odmętu runęły doszczętnie sklepienia tak ongi dumnej i władnej Derwidów świątnicy" staliby jeszcze spokojnie i godnie.

Ze śmiercią Jacka Malczewskiego zeszedł ze ziemi ostatni wizjoner odrodzonej Rzeczypospolitej.

Z. Ulatowski

Uzupełnienia drabin malarskich

Niezwykle ważnym przyborem w zakładzie malarskim jest doskonała drabina, dająca człowiekowi z niej pracującemu pewność, że z wypadkiem nieszczęśliwym liczyć się nie potrzebuje. Wybór nowych drabin jak i utrzymanie używanych w dobrym stanie, jest naczelnym obowiązkiem każdego przedsiębiorcy. Pomijanie go może mieć bardzo przykre następstwa, z czego zresztą każdy mistrz czy czeladnik doskonale zdaje sobie sprawę. Kto w Polsce wyrabia najlepsze drabiny, niestety, nie wiemy. Chcieliśmy się dowiedzieć o tem na P. W. K. w Poznaniu, lecz tam drabin malarskich nie było. Firma „Orion" z Łodzi wystawiła różne rodzaje drabin, ale naszych, podwójnych drabin malarskich między niemi nie było. Żadna też firma je wyrabiająca, dotychczas w „Gazecie Malarskiej" swoich wyrobów nie ogłasza, chociaż przypuszczać należy, że odnośnych wytwórni w Polsce nie braknie.

W Poznaniu wyróżnia się pod tym względem firma C. Koffer, której drabiny, przyznać trzeba, mogą zadawalać malarzy pod każdym względem. Ostatnio przystąpił p. Koffer do wyrobu pewnych bardzo praktycznych uzupełnień. Na załączonej reprodukcji widzimy wysunięte z dwóch stron od szczebli konsole, które umożliwiają osiągnięcie przy malowaniu sufitu lub ścian przynajmniej jeszcze raz tak szerokiej płaszczyzny,

ABCDEFGHIJKL
MNOPQRSTUVWXY
ZĄŚĘŃÓZ

Biały Tydzień!
od 10/XI do 17/XI
ceny zniżone

K. WOJCIECHOWSKI

abcdefghiklmn
opqrstuvwxyz-
ąęśńóż
1234567890

Wzory pism

Tablica 15

PAR



jak bez ich użycia. Konsole te zahacza się poprostu do szczebli bez najmniejszego wysiłku i bez jakiejkolwiek straty czasu. Korzyści osiągnięte są niezwykłe szczególnie tam, gdzie pokój jest zastawiony i w żaden sposób drabiny blisko do ściany przystawić nie można. Pracuje się z tych konsoli znakomicie. Zastąpić one mogą deskę przekładaną na 2 drabinach.

Oprócz konsoli zakłada się równie lekko, ponad nimi poręcze, co przy wysokich drabinach daje większą pewność pracującemu z nich robotnikowi. Udogodnienie to znane już dawno we Francji, u nas (w Poznaniu) jest nowością.

Dalszym praktycznym wynalazkiem firmy C. Koffer są przedłużenia drabiny, dołem przymocowane. Zdarza się często, że na pozór wysoka drabina, okazuje się za krótką. W takim wypadku zwykle pracownicy sztukują drabinę, przybijając do drabin łaty, przez co tylko drabiny się niszczy. Pozatem traci się dużo czasu, bo ani łat, ani gwoździ zwykle pod ręką niema. Zapobiegają temu podpórki Koffera, o wykrojonym zazębieniu, po którym wchodzi się niemal tak wygodnie jak po zwykłych szczeblach. Podpórki te przyśrubowuje się do drabin i łączy łatą łącznikową tak, że drabina stoi równie silnie jak nie sztukowana. Bezpieczeństwo jest zupełne, bo drabina dobrze ześrubowana z połączonymi podpórkami, chwiać się nie może.

Przekonawszy się, — przez użycie takiej drabiny w praktyce, — o jej zaletach, chętnie dzielą się tą wiadomością z kolegami, bo może ona oddać nam wszystkim wiele korzyści.

Dr. L. Rządkowski

Różne rodzaje pozłacania, za wyjątkiem złocenia złotem płatkowem

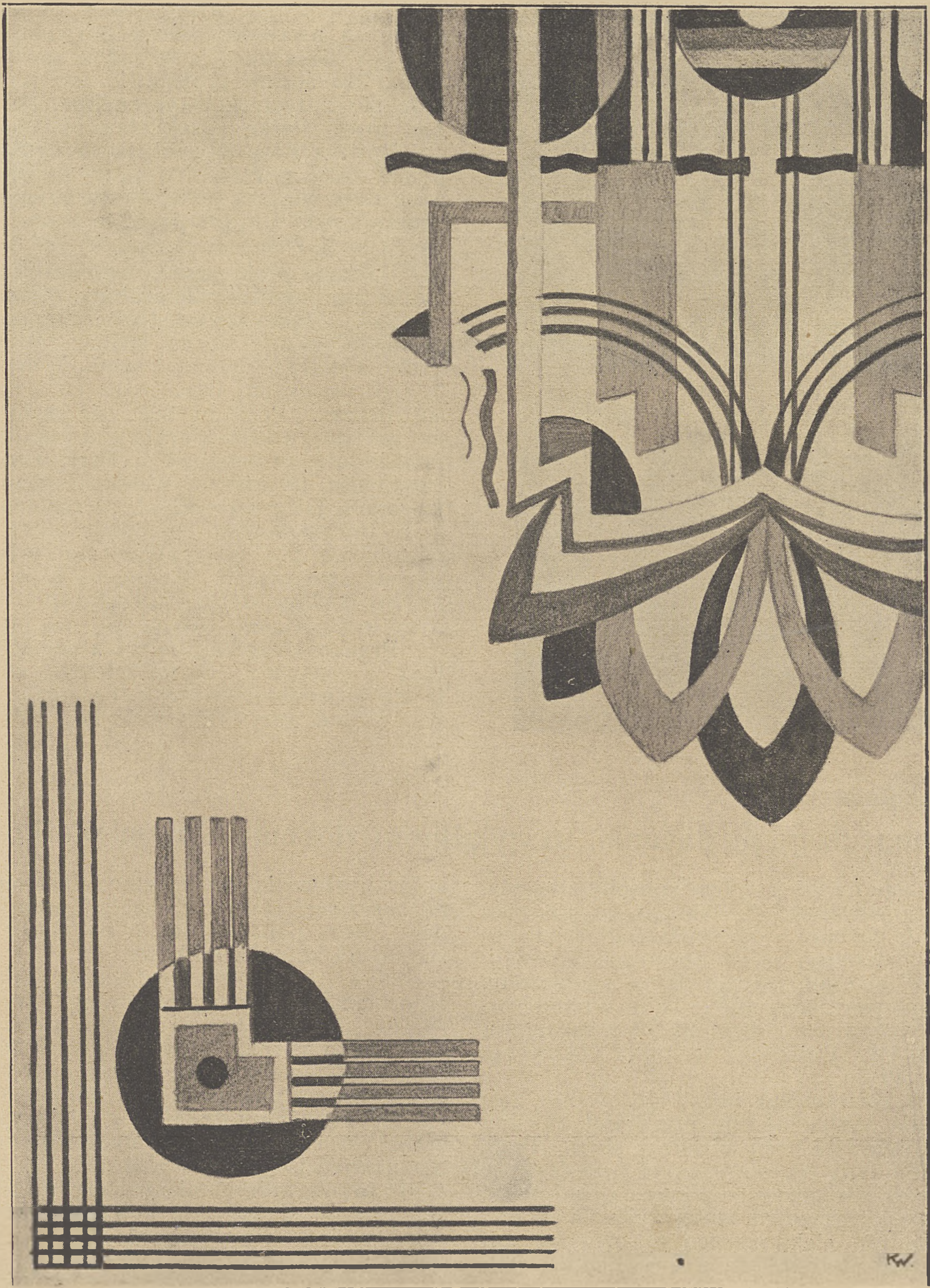
Omawiając na miejscu tem sposoby złocenia, nie należące właściwie do zakresu zawodu malarskiego, nie chcemy podać wyczerpującego sposobu do samodzielnego wykonywania tych różnorodnych technik, ale jedynie zarys streszczony, aby czytelników zaznajomić z istotą metod stosowanych oraz z ich różnicami. Najważniejszą i najszerzej stosowaną jest technika pozłocenia galwanicznego.

Złocenie galwaniczne. Przy stosowaniu tego postępowania zaopatruje się przedmiot złocony drogą elektryczną cienką warstwą złota. Przebieg złocenia tym sposobem polega na tem, że metal służący do pokrycia danego przedmiotu, czyli w naszym przypadku złoto, wydziela się pod wpływem prądu elektrycznego z rozczynu soli danego metalu i osadza się dzięki chemicznemu pokrewieństwa na przedmiocie, znajdującym się w rozczynie.

Czem dłużej przedmiot taki pozostawimy w rozczynie, tem silniejszą i gęstszą staje się powłoka złota, stąd można wpływać podług uznania na grubość i trwałość pozłocenia. Również kolor pozłocenia można zmodyfikować, dodając do rozczynu soli innych metali, srebra lub miedzi. Miedź pobarwia złoto na kolor czerwony, srebro na kolor zielonkawy.

Płyn służący do pozłacania składa się z chlorku złota, cjanku potasowego i wyskoku salmjaku. Na 5 gramów chlorku złota, które się rozpuszcza w małej ilości wody, dodaje się nasamprzód 3 centymetry sześcienne wyskoku salmjakowego, a następnie 13 g cjanku potasowego. Do tej mieszaniny dodaje się tyle wody destylowanej (którą stosuje się również do rozpuszczenia powiedzianych powyżej soli) że otrzymamy 1 litr płynu, który umieszczamy w aparacie galwanicznym. Przedmiot, który ma zostać pozłocony zawiesza się w rozczynie i łączy z przewodnikami elektryczności przyrządu zastosowanego, pozwalając prądowi elektrycznemu działać.

Pod wpływem prądu elektrycznego wydziela się (obok innych przebiegów, których na tem miejscu nie uwzględniamy) złoto z rozczynu i osadza się na przedmiocie, który ma zostać pozłocony. Jeśli pozostawimy go w położeniu nie-



Modernistyczna malatura sufitu



Malatura salonu w stylu barokowym

znikomem osadzi się na nim gęściejsza, ciemniejsza powłoka, aniżeli na przedmiocie poruszanym Tak samo wpływa ogrzewanie: kąpiel do złocenia ogrzana tworzy powłoki gęściejsze, niż kąpiel chłodna.

Podług innego sposobu postępowania używa się do złocenia również rozczyn chlorku złota i cjanku potasowego, ale bez dodatku amonjaku. Przedmiot pozłacany umieszcza się na drucie platynowym lub miedzianym, zawieszając go na krótki przeciąg czasu, 1 do 2 minuty w tem rozczynie chlorku złota, spłukuje go bezzwłocznie wodą i szczotkuje rozczynem winianu potasowego i wody. Po ponownem opłukaniu wysusza się przedmiot i zanurza na nowo w powiedzianym wyżej rozczynie, powtarzając to zanurzanie, płukanie, szczotkowanie i suszenie dopokąd uzyskane pozłocenie nie stanie się dostatecznie grubem i gęstem.

Pozłocenie, wykonane drogą galwaniczną jest matowe, o ile przedmiot pozłocony również był matowy, jeśli był on poprzednio połyskowany, staje się powłoka złota również błyszczącą. Nie trzeba specjalnie podnosić, że złocenie galwaniczne stosować można jedynie przy przedmiotach metalowych, t. zn. że galwanicznie złocić można jedynie żelazo, stal, cynk, cynę, srebro, platynę, miedź itp., jak również ich aliaże: mosiądz, tombak, bronz, słabe aliaże złota itp.

Tak zwane **złocenie kontartowe** jest w zasadzie również złoceniem galwanicznem, bo i tu działa elektryczność, jednak bez zastosowania specjalnego aparatu. Do tej metody złocenia używa się również kąpieli złotych (powyżej opisany rozczyn do galwanizowania) dodając jednak do rozczynu tego chlorku sodowego (soli kuchennej) ogrzewając rozczyn w żelaznym lub glazurowanem naczyniu. Zawieszając przedmiot, który ma zostać pozłocony w tym gorącym rozczynie i umieszczając w nim płytkę cynkową lub kawałek blachy cynkowej, którą dotykamy złoconego przedmiotu, uzyskujemy na nim również powłokę złota.

Wygląd galwanicznie złoconych przedmiotów jest bardzo piękny, jednak trwałość złocenia takiego nie jest zbyt wielka.

Złocenie w ogniu. Zastosowaniem tej techniki otrzymuje się pozłocenia znacznie trwalsze od galwanicznych, a polega ona na właściwości złota, że łączy się ze rtęcią, tworząc z nią amalgamat i należy ją uważać jako najstarszą, na przebiegach chemicznych polegającą technikę złocenia. Data jej wynalezienia jest nieznaną, ale pewnem jest, że jest ona bardzo starą, i że narody cywilizowane stosowały ją już tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa, naturalnie innym sposobem niż my to dziś praktykujemy. Przedmiot który ma zostać pozłocony, wyżarza się nasamprzód w ogniu węglowym, następnie wytrawia się go kwasem na kolor żółty i pociąga rozczynem azotanu tlenku rtęci. Na tak przygotowany podkład nakłada się amalgamat złota, spłukuje się go lekko wodą i ogrzewa po wyschnięciu pod oddymiakiem. Tu ulatnia się rtęć, a złoto pozostaje jako trwała powłoka na pozłacanym przedmiocie.

Jako metalu podkładowego używa się dziś do tego rodzaju pozłocenia prawie wyłącznie, znany aliaż tombak. Złocenie w ogniu nie wydaje swoją drogą zupełnie gładkiej i błyszczącej powierzchni, nawet na podkładzie połyskowanym, ale trzeba ją wypołyskować. Wypołyskowanie złota uskutecznia się, szczotkując przedmioty złocone szczotkami mosiężnemi i wycierając je krwawnikiem.

Kombinację złocenia w ogniu ze złoceniem galwanicznem stanowi metoda pracy, przy której przedmioty złocone pociąga się drogą galwaniczną nasamprzód warstwą rtęci, następnie warstwą złota, a w końcu jeszcze raz warstwą rtęci. Rtęć doprowadza się w końcu wyżej opisanym sposobem do ulotnienia się, a warstwa złota pozostaje na pozłoconych przedmiotach.

Do pozłocenia przedmiotów żelaznych i stalowych stosuje się często podobny sposób postępowania. Tu zaopatruje się nasamprzód przedmioty złocone, gotując je w mieszaninie rtęci, cynku, siarczanu żelaza, kwasu solnego i wody w warstwę amalgamatu, na który nakłada się amalgamat złota, aby go następnie wyparować. Skład amalgamatu wywiera również wpływ na kolor złota i uzyskanego pozłocenia. Jeśli amalgamat zawierał srebro, nabiera pozłocenie odcień zielonkawy, zaś amagamat, zawierający miedź udziela pozłoceniu odcień czerwonawy.

Również po uskutecznieniu pozłocenia można jeszcze zmienić kolor pozłocenia, a przeprowadza się to bardzo często, zanurzając pozłocone przedmioty w wosku złotniczym. Nie jest to może wosk zwyczajny, ale mięszanina wosku pszczelego ałunu, bolusu i śniedzi, wzgl. podług zestawienia innego wosku, boraksu, siarczanu cynku, siarczanu żelaza, tlenków miedzi i żelaza oraz śniedzi. Składnikiem działającym w tych mieszaninach wosku, w największej mierze jest śniedź.

LAKIERNICTWO

Szczepan Baranek

Znowu krok naprzód na drodze ku usamodzielnieniu zawodu lakierniczego

Wbrew oczekiwaniom, nie piszę dzisiaj artykułu fachowego, lecz tak ze serca do serca chciałbym z braćmi od pędzla, szpachtułki i kamienia pomówić o tem, do czego dążyć powinniśmy.

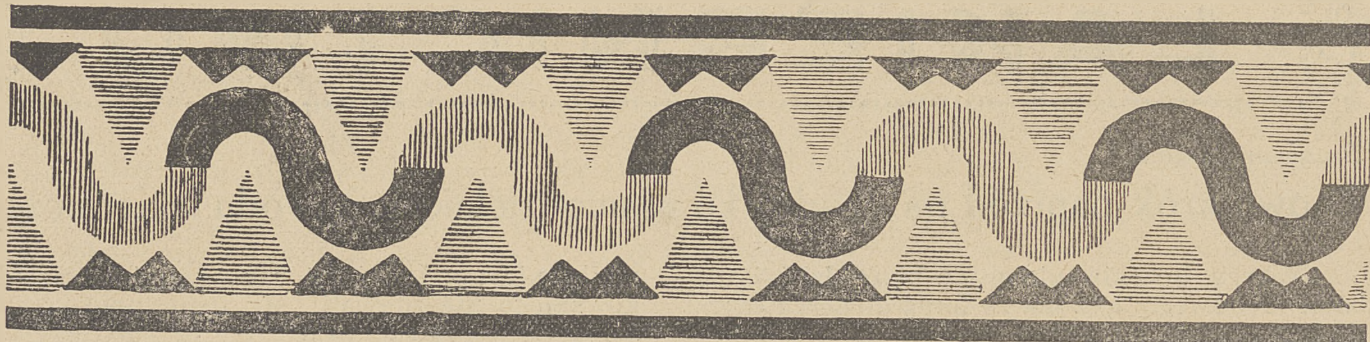
Każdy mistrz lakierniczy odpowie bezwarunkowo na odnośne pytanie: „naszą dążnością powinno być usiłowanie, aby w obecnych czasach mechanizacji środków komunikacyjnych uniezależnić nasz zawód od wszelkich innych zawodów rękodzielniczych, czy to siodlarstwa, czy malarstwa, czy też wreszcie kołodziejstwa itp. Dalszą naszą troską — to oswobodzenie naszego zawodu od tak zwanych przyuczonych robotników, a natomiast wyszkolenie zastępu młodego pokolenia w lakiernictwie, któreby nasz zawód równie ceniło jako samodzielny, jak rzeźnicy, krawcy, stolarze czy inni“.

Otóż te dążenia powinny być we wszystkich naszych usiłowaniach naszą wytyczną. Nie wiemy, jak nasi koledzy w innych dzielnicach na przyszłość zawodu lakierniczego się zapatrują i jakie wytyczne sobie nakreślili w dążeniach swych o rozwój i lepszą przyszłość lakiernictwa. Tutaj w Poznaniu rozumiemy jednak, że praca nasza powinna iść w podwójnym ku wytyczonemu celowi kierunku. Raz przez fachową prasę, za pośrednictwem której pouczać należy samodz. kolegów o najnowszych zdobyczach i wynalazkach z dziedziny lakiernictwa, na której łamach omawiać powinniśmy nasze troski i bóle, które być powinna naszym łącznikiem. Pomoc tę znaleźliśmy w „Gazecie Malarskiej“, która od długiego już czasu uwzględnia te nasze życzenia i w każdym numerze zamieszcza artykuły fachowe, za co tak wydawnictwu jak i redakcji tylko wdzięczni być musimy, nie mogąc przy szczupłej liczbie członków naszego cechu o samodzielnym organie pomyśleć. Gazeta też lakiernicza powinna się cieszyć większem poparciem wśród kolegów, jak dotąd.

Drugą wytyczną naszych dążności na przyszłość, powinno być wychowanie światłego, fachowo jak najlepiej wyszkolonego pokolenia lakierniczego. Cech Lakierniczy w Poznaniu zdawał sobie zawsze sprawę z tego, że dotychczasowe stosunki w naszym zawodzie nadal utrzymać się nie dadzą. Przecież wprost nie do uwierzenia mogłoby się wydawać, aby siodlarz wyzwalał ucznia na lakiernika, a to samo czynili i malarze i kołodzieje i kowale. To jest powodem, że posiadamy tak wielu lakierników niezawodowych, czyli takich, którzy u żadnego majstra nauki nie ukończyli, którzy egzaminu czeladnikowskiego nie zdawali. By temu położyć kres, założono najpierw przed pięciu laty cech lakierniczy, który przez ten okres czasu zyskał sobie tak u odnośnych władz jak i u sfer gospodarczych konieczne mu uznanie i poważanie — aczkolwiek liczbowo należy do najsłabszych. Dziś już zawód lakierniczy, jako zawód samodzielny jest znanym, co do niedawna nie miało miejsca.

Rozumiejąc, że zawód malarski, aczkolwiek lakierniczemu pokrewny, ma inne zupełnie podstawy i innemi w swych pracach kierować się musi zasadami, nie mógł się cech lakierniczy zgodzić na usiłowania Cechu malarskiego, podyktowane zresztą jak największą życzliwością, co na tem miejscu podkreślam, aby naszą młodzież posyłać do ich zawodowej szkoły przy szkole dokształcającej. Cech Lakierniczy rozumiał, że nauki jakieby tam uczniowie lakierniczy pobierali nie tylko nie przyniosłyby im żadnej korzyści, lecz mogłyby dla nich być szkodliwe. Zabiegał więc, aby przy szkole dokształcającej utworzyć osobną klasę dla uczni lakierniczych, w której obok nauk teoretycznych, udzielanych przez pedagogów, udzielaliby zawodowych nauk i samodzielni mistrzowie. Obecnie szkoła dokształcająca, pozostająca pod wytrawnem kierownictwem dyrektora Stiller'a poszła po linji naszych dążeń i życzeń. Cech Lakierniczy więc spełnił znowu wobec młodego pokolenia swój obowiązek — dzięki wyrozumieniu i gorliwemu poparciu p. dyr. Stillera, którego zasług nie wolno pominąć milczeniem. Nie kto inny tylko p. dyr. Stiller, rozumiejąc doniosłość specjalnej szkoły dla uczni lakierniczych, zajął się z właściwą mu gorliwością do zorganizowania tej szkoły zawodowej już na bieżące półrocze zimowe, a przedmioty czysto zawodowe wykładać w niej będą wytrawni zdolni i doświadczeni w swym zawodzie mistrzowie lakierniczy. Nie jestem dobrze poinformowany, lecz, o ile wiadomo, jest to pierwsza w Polsce szkoła zawodowa w naszym zawodzie. Niechaj więc sukces, jaki myśmy osięgnęli będzie i dla innych, większych środowisk lakierniczych bodźcem, nie tylko do silnego organizowania się lecz i do pójścia w ślady cechu lakierniczego w Poznaniu, czyli do dążności, aby u nich powstawały podobne szkoły.

Doniosłości jej bowiem niedoceniać nam nie wolno. Jest ona jakby skrystalizowaniem naszych pojęć, pragnień i naszych dążności, aby

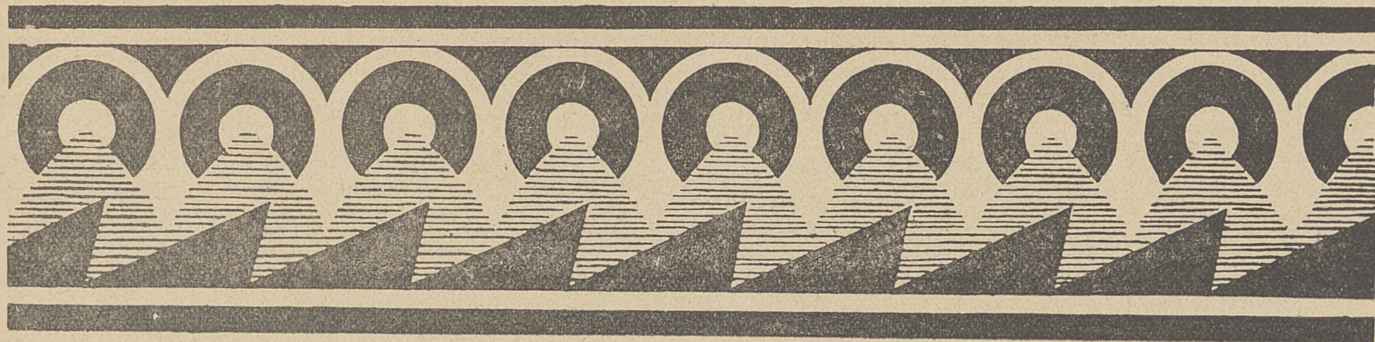


raz nareszcie wpoić w szeroki ogół społeczeństwa zrozumienie, że lakiernictwo jest zawodem samodzielnym, niezależnym ani od malarstwa, ani siodlarstwa, ani kowalstwa, ani kołodziejstwa ostatecznie, które to pojęcie do dziś dnia niestety jeszcze istnieje. Ma ona również przeciwdziałać wyrabianiu poduczonych sił lakierniczych, nie posiadających nauki w swoim zawodzie, a w które zwłaszcza wielkie zakłady przemysłowe obfitują. Terminatorstwo i ukończona szkoła zawodowa ma w uczniu wyrobić zaufanie do własnych sił i pewnego rodzaju dumę ze swego zawodu, aby cenił go i starał się w nim osięgać jak największe sukcesy. Z drugiej strony ma się przyczynić do tego, aby mistrzem samodzielnym dostarczyć nietylko jak najwięcej w swym zawodzie wyrobionej czeladzi, lecz również jak najświatlejszej, jak najinteligentniejszej, a która później, gdy się usamodzielni, ma być chlubą naszego zawodu.

Jeżeli te nadzieje do nowo powstającej szkoły przywiązujemy, to zapominać również nie powinniśmy, że jako samodzielni mistrzowie, wyuczający uczni, mamy i wobec niej nasze obowiązki. Prawdą niezbitą jest, że dając chłopcu zawód, ucząc go, by w późniejszem życiu stał się użytecznym członkiem naszego społeczeństwa, otrzymujemy zato bardzo nikłą rekompensatę. Dla tego też każdy mistrz stara się swego ucznia wykorzystać dla siebie, by przynajmniej coś mieć z niego. Jeżeli jednak dążymy naprzód, jeżeli pragniemy, by lakiernictwo, postępowało naprzód równo z rozwojem automobilizmu, awjatyki, sieciami kolei, kolejek elektrycznych i wszelkich mechanicznych lokomocyj, to naszym równocześnie obowiązkiem być winno, by i temu uczniowi naszemu jak najwięcej przysporzyć na dalszą drogę życia wiadomości teoretycznych, ogólnokształcących. Posyłać więc powinniśmy uczni naszych do tej szkoły nietylko regularnie, lecz i otoczyć szkołę naszą pieczołowitością. Udzielać powinniśmy wykładającym w szkole tej siłom nauczycielskim naszych spostrzeżeń z naszego doświadczeniami bogatego życia, by młode pokolenia uchronić od popełniania tych błędów, jakie myśmy popełniali sami, nie mając sposobności, obok zawodowego wyrobienia, wyszkolić się również teoretycznie, nabrać jak największego i najszerszego światopoglądu. Pamiętajmy, że wyszkolony, w swym zawodzie dzielny fachowiec, światły i inteligentny, jest dziś kością pacierzową każdego społeczeństwa, pod warunkiem, że obok fachowego wyszkolenia posiadać będzie również wiadomości kupieckie, że sobie również umiał będzie przyswoić i książkowość i wiadomości niezbędne prawnicze i wekslowe, tak bardzo dziś w życiu rzemieślnika potrzebne. Z drugiej strony uświadomić sobie powinniśmy, że szkoła ta i nam przyniesie duże korzyści. Tak często właśnie w naszym zawodzie skarżymy się, że brak jest czeladzi sumiennej i obowiązkowej, którejby można nasze warsztaty z pełnem zaufaniem zlecić, mając na zewnątrz warsztatów naszych pełne ręce do czynienia. Starać się przecież musimy o pracę, by naszym rodzinom i ludziom naszym dawać stałe utrzymanie: wszyscy wiemy jak bardzo trudno wystarać się w obecnych czasach o potrzebną gotówkę na wypłaty na czas, oprócz tego zatrzymują nas i poza warsztatem sprawy i organizacyjne i społeczne, którym oddawać się musimy, o ile dbamy i dbać chcemy o obronę naszych własnych interesów, ściśle związanych z naszym zawodem. Szkoła zawodowa ma być właśnie tą kuźnią, w której wykuwać mają powołane do tego czynniki nietylko wyszkolonych w swym zawodzie rękodzielników, lecz również charaktery, których w życiu tak wielki odczuwamy brak.

Życząc więc tej szkole jak najobfitszych wyników i sukcesów, wdzięczni jesteśmy inicjatorom tejże szkoły za szczęśliwe rozwiązanie zadania, pamiętajmy o tem, że obok życzliwości, nam okazanej przez p. dyr. Stillera, mamy ją również do zawdzięczenia zdrowym intencjom i zapobiegliwości naszej zawodowej organizacji, czyli Cechowi Lakierniczemu. Dla tego zawsze i wszędzie pamiętajmy, że tylko w zbiorowych usiłowaniach siła, że tylko przez organizację zwartą, świadomą swych celów, osięgnąć możemy lepsze w naszym zawodzie jutro, i dla tego nie strońmy od niej, nie bądźmy biernymi jej członkami, lecz bierzmy żywy udział w jej wszystkich usiłowaniach i dążeniach.

Klasie zaś lakierniczej i wszystkim jej przyszłym wychowankom: „Szczęść Boże“.



Wpływ koloru na psychikę ludzką

Często się zdarza, że po raz pierwszy w życiu widziana osoba, choć naogół sympatyczna, miła w obejściu i inteligentna, czyni odrazu niemiłe wrażenie. Nie zdajemy sobie jeszcze sprawy w pierwszej chwili z istoty i powodów owego niesympatycznego wrażenia, ale wiadomo powszechnie, jak trwałe ślady pozostawia ono na długi czas i jak trudno go się potem pozbyć.

To samo niewytłumaczone zjawisko występuje, gdy wchodzimy poraz pierwszy do nowego mieszkania. Pokoje mogą być ładne, widne, jasne, meble mogą być również według ostatniej mody, mimo to całość sprawia wrażenie niemiłe.

Dopiero po dłuższem zastanowieniu się nad przyczyną braku harmonijnego piękna w obydwu wypadkach dochodzimy do wniosku, że dominującą rolę odegrała nieodpowiednia barwa sukni lub tapet.

Osoba poraz pierwszy widziana, mimo osobistej sympatji, sprawiła przykre wrażenie w sukni koloru żółtego, którego nie lubimy. Mieszkanie, mimo zalet i gustownych mebli, nie podobało się, albowiem podziałał na nas odrażająco zielony kolor tapet.

Doszliśmy do sedna zagadnienia: nie wszystkie barwy działają na nas jednakowo. Ten sam przedmiot w dwóch różnych kolorach, a nawet w dwóch odcieniach tego samego koloru wyglądać będzie lepiej lub gorzej.

Nie jest to prawda nowa. Dla psychologów jest to dziedzina specjalizacji i dzięki ich żmudnej pracy możemy sobie już dzisiaj włożyć szemat z ustalonemi prawidłami, jakie kolory jakim ludziom najbardziej się podobają.

Ustalenie tych faktów posiada w życiu praktycznem kolosalne znaczenie: Umiejętność wyszukiwania tego, co się ludziom podoba jest talentem, drogą do sławy i majątku. Przy pomocy tej umiejętności można wznieść reklamę do właściwego poziomu i zdobyć sobie klientelę, co dla kupców stanowi pierwszorzędny atut.

W gospodarstwie domowem również estetyka barw uprzyjemnia życie, pozwala unikać błędów i zbędnych wydatków na rzeczy, które po pewnym czasie przestają się nam podobać.

Jak więc wygląda ów szemat, owa czarodziejska tablica?... Jakie barwy podobają się ludziom, a jakie budzą wstręt i odrazę?...

Mężczyźni mają swoje ulubione kolory: kobiety, jak zwykle, nie zgadzają się ze zdaniem mężczyzn i wysuwają również swe ulubione barwy.

Najulubieńszym kolorem mężczyzn jest niebieski. Kobiety najwięcej cenią barwę czerwoną, (stąd — „co czerwone, to ładne").

Mężczyźni najmniejszą sympatją obdarzają kolor żółty, kobiety nie znoszą koloru pomarańczowego.

W tej walce kolorów zupełną neutralność zachowuje kolor biały, który zarówno wśród mężczyzn jak i kobiet nie ma prawie wcale wrogów, ani też zbytnich entuzjastów. Jest to kolor, który się toleruje, jak upały w sierpniu, fajtłapę — męża, flirtującą żonę i tym podobne zjawiska oraz osoby.

Nie na tem jednak kończą się wyniki badań psychologów w dziedzinie kolorystyki.

Próbowano kojarzyć barwy z różnemi zjawiskami na świecie, by sprawdzić ich reakcję. Okazało się, że kolory jasne, a więc czerwone, pomarańczowe, żółte doskonale harmonizują z pojęciem ciepła.

Wystarczy pomyśleć naprzykład o czemś czerwonem, by odczuć pewne ciepło, by wyobrazić sobie gorący dzień, albo południe; w każdym razie coś, co łączy się z podwyższoną temperaturą.

W zjawisku tym wielką rolę odgrywa kojarzenie pojęć, gdyż naprzykład przy czerwonym kolorze łatwo może nam przyjść na myśl ogień, pożar, a już to samo wywołuje uczucie ciepła. Dlatego też barw ciepłych używać należy przy reklamowaniu odpowiednich przedmiotów, jak naprzykład pieców, kaloryferów, futer itp.

Uczucie zimna wzbudza kolor zielony. I znowu w wytłumaczeniu tego zjawiska przychodzi nam z pomocą kojarzenie pojęć. Czy, gdy mówimy o zielonym kolorze, nie przychodzi na myśl przedewszystkiem chłodny cień drzew, spoczynek na trawie w upalnym dniu? — — —

Kolor zielony winien być używany przy reklamowaniu napojów chłodzących, kąpieli morskich itp.

Symbolem czystości wreszcie jest kolor niebieski. Źródła tej asocjacji szukać należy znowu w przyrodzie: mówimy, że niebo jest czyste, gdy niema ani jednej chmurki, a więc gdy mamy nad sobą błękit. Należy z tego również wyciągnąć wniosek do celów reklamowych; barwa niebieska winna mieć decydujący wpływ przy reklamowaniu artykułów higjenicznych.

Prace psychologów nie ograniczyły się jednak do wpływu barw na inne dziedziny życia. Wciągnięto do tych prac lekarzy i ustalono nowe związki między kolorami a zdrowiem ludzkiem. Stwierdzono przedewszystkiem, że kolor jest dla organizmu również pożywieniem. Podobnie, jak istnieją potrawy, lepiej lub gorzej oddziaływujące na organizm ludzki, tak samo nie wszystkie barwy wywierają jednakowy wpływ na zdrowie. Wiadomo np., że w zakładach dla umysłowo chorych kolor ścian odgrywa dominującą rolę. Barwy wpływają na psychikę.

Niewątpliwie eksperymenty w tej dziedzinie pójdą jeszcze dalej. Poszukiwania w celu wykrycia tajemnych związków są zawsze w toku. tycznej do fantazji. Znakomity bowiem poeta francuski Artur Rimbaud w jednym z swoich wierszy doszukiwał się nawet związku między barwami a poszczególnemi literami według porządku alfabetycznego, uważając, że „A" kojarzy się z kolorem czerwonym, „E" zaś z czarnym itd.

Nie należy przez to jednak pomniejszać znaczenia barw w naszem życiu; zagranicą bowiem leczą już przy pomocy odpowiednich kolorów, szeroko stosując barwy w reklamie według ustalonego szematu, a pozatem powstał tam nowy zawód „specjalistów barw".

Wszystko to świadczy o tem, że barwa, niedoceniona i traktowana jako rozrywka optyczna, wspina się coraz wyżej i odegra wkrótce jedną z decydujących ról w życiu człowieka.

—o—

Kronika cechowa

Zebranie kwartalne Cechu Mistrzów Malarskich w Poznaniu.

W dniu 15 października odbyło się kwartalne zebranie Cechu, przy dość licznym udziale członków, pod przewodnictwem starszego kol. Wrembla.

Rozpoczynający się sezon zimowy daje członkom możność intensywniejszego zajęcia się sprawami Cechu, co się na zebraniu dobitnie zaznaczyło przez liczny udział członków, poważne traktowanie objętych porządkiem obrad kwestyj, oraz chętne przyjmowanie obowiązków mających na celu dobro organizacji i rzemiosła.

Komisja sztandarowa w osobach kolegów Kubowicza, Kaźmierczyka i Szyczewskiego zdała sprawę z przedwstępnych pertraktacyj z firmami, wykonującymi sztandary, co do wysokości kosztów sprawienia sztandaru cechowego. Wykonanie sztandaru według przyjętego projektu kol. Kubowicza, wyniesie około 3 000 złotych. Zebrani członkowie, aczkolwiek nie liczyli się poprzednio z tak wielką sumą, zgadzają się jednak aby sztandar był okazały i chętnie przyczynią się do pokrycia kosztów, sam kol. starszy ofiaruje na ten cel 200 zł dla przykładu, a ze słów jego można było wyczuć, że temsamem jeszcze kieszeni ostatecznie nie zamknął. Przyjąwszy referat komisji do zatwierdzającej wiadomości, zebranie poruczyło tejże komisji wraz z zarządem definitywne załatwienie kwestji, polecając zarazem zebranie funduszu potrzebnego ofiarności wszystkich członków.

Następnie kol. przewodniczący zareferował o utworzeniu Wydziału Czeladniczego, stosownie do przepisów Ustawy przemysłowej.

Kol. Mikołajski jako członek komisji zabawowej referuje, że zabawa karnawałowa odbędzie się w dniu 5 stycznia na sali Boulevard przy placu Nowomiejskim.

Przystępując do sprawy szkoły dokształcającej dla uczniów referuje kol. przewodniczący, że lekcje fachowe odbywać się będą w Domu Rzemieślniczym, pod kierownictwem kol. Kubowicza, począwszy od 1 listopada br. przez 5 miesięcy. W tym samym czasie , wszelkie inne obowiązujące przedmioty wykładać będą nauczyciele szkoły państwowej, w lokalach, które dyrekcja szkoły przeznaczy. Czesne, w myśl przyjętych na poprzednich zebraniach uchwał, wynosi od każdego ucznia na cały sezon 30 zł, z czego połowę płacą mistrzowie i połowę uczniowie.

Pod adresem p. dyr. Stillera, który na zaproszenie Cechu był na zebraniu obecny, stawiono w dyskusji wniosek, aby plan lekcyj, zawierający obowiązkową ilość godzin, tak był ułożony, aby uczęszczanie do szkoły mogło się odbywać dla poszczególnego ucznia w pełnych dwóch dniach każdego tygodnia. Również stawiono pytanie, czy uczniowie zamiejscowi mogą do poznańskiej szkoły uczęszczać. P. dyr. Stiller w dłuższem przemówieniu dał wyczerpującą odpowiedź, co do pierwszego, że pomimo znacznych trudności będzie się starał postąpić w myśl wniosku, co do drugiego to sprawę da się przeprowadzić w drodze porozumienia się z kierownictwami szkół zamiejscowych.

Pozatem udzielił p. dyr. Stiller niezwykle cennych rad jak postąpić z mistrzami, którzy opierają się w płaceniu czesnego. W końcu poleca, aby wniosek udzielenie subwencji razem z budżetem wysłać do Kuratorjum jaknajprędzej. Powyższe kwestje załatwi zarząd jeszcze w bieżącym tygodniu.

Na tym porządek obrad został wyczerpany, więc kol. starszy zebranie solwuje.

Sprawy rzemieślnicze

Terminy przyjmowania uczniów na praktykę.

Jedno z Kuratorjum szkolnych komunikuje, że przyjmowanie uczniów do nauki rzemieślniczej w różnych okresach czasu, opartych w niektórych okolicach na prawie zwyczajowem, nie dopuszcza do należytego zorganizowania poszczególnych klas szkół dokształcających z początkiem roku szkolnego, co pociąga za sobą gorszą wydajność nauki, dodatkowe bowiem wpisy nowych uczniów odbywają się niejednokrotnie jeszcze w ciągu listopada, tj. wtedy, kiedy już kończy się pierwszy okres (kwartał) kwalifikacyjny. W interesie szkolnictwa i kształcącej się młodzieży leży, aby przyjmowanie uczniów do nauki przez majstrów i zakłady przemysłowe odbywało się w okresie wakacyjnym, tj. w czasie od 1 czerwca do 31 sierpnia. Wobec tego wzywa się właścicieli zakładów przemysłowych fabrycznych, aby przy przyjmowaniu uczniów do tego terminu się stosowali.

Jakkolwiek argumenty wyłuszczone w komunikacie są uzasadnione i życzyczyćby należało, aby ogół rzemiosła do tego wezwania się stosował, to jednak stosunki w rzemiośle są tego rodzaju, że o zrealizowaniu zawezwania Kuratorjum, mowy być nie może.

Rzemieślnik przyjmuje ucznia w naukę wtenczas, gdy okoliczności tego wymagają, a mianowicie przychylna konjunktura lub zmiana w składzie pracowników. Uzależnianie przyjęcia ucznia w naukę w czasie od 1 czerwca do 31 sierpnia nie daje się zatem w praktyce absolutnie przeprowadzić.

O racjonalny układ godzin nauki w szkołach dokształcających.

Śląski Urząd Wojewódzki (Wydział Oświecenia Publicznego) wystosował do kierownictw wszystkich dokształcających szkół zawodowych w Województwie Śląskiem okólnik nr. 45 z dnia 10 września 1929 r L. OP. III 5658, następującej treści:

„Poszczególne Cechy zwracają się do tutejszego Urzędu z zażaleniem, że Kierownictwa szkół przy układaniu podziałów godzin nie zwracają uwagi na potrzeby racjonalnej gospodarki w warsztatach rzemieślniczych, powołując do nauki szkolnej na jeden dzień wszystkich uczniów rzemieślniczych bez względu na to, czy uczęszczają oni do klasy przygotowawczej, pierwszej, drugiej czy trzeciej.

Tak układane podziały godzin wpływają ujemnie na normalny tok pracy w warsztatach, pozbawiając je w tych samych godzinach wszystkich pracowników młodocianych.

Dlatego też zechcą Kierownictwa przy sporządzaniu podziałów godzin zważać na to, by poszczególne klasy rzemieślnicze, odbywały naukę w różnych dniach tygodnia, a conajmniej w różnych godzinach.

Dotychczasowe zarządzenia co do odbywania nauki conajmniej w 3 dniach tygodnia pozostają nadal w mocy.

Przypuszczamy, iż Kierownictwa dokształcających szkół zawodowych przy podziale godzin nauki rozważą życzliwie potrzeby rzemiosła miejscowego i pójdą mu jak najdalej na rękę. Byłoby to poważnym krokiem naprzód w organizacji szkolnictwa zawodowego, przysparzając mu tem samem wiele zadowolenia wśród szerokich sfer rzemiosła, a młodzieży rzemieślniczej korzyści w dokształceniu zawodowem.

Nowy Zarząd Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy.

We wtorek, dnia 24 września br. odbyło się zebranie konstytucyjne Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy.

Na prezydenta wybrano mistrza malarskiego p. Józefa Grześkowiaka z Bydgoszczy, wiceprezydentem p. Józefa Zakrzewskiego z Gniezna. Pozatem weszli w skład zarządu pp.: Józef Sporny i Sylwester Romowicz z Bydgoszczy oraz Franciszek Szczepański z Inowrocławia. Sekretarzem pozostał nadal p. Dutkowski.

Ukonstytuowanie się Izby Rzemieślniczej w Poznaniu.

W poniedziałek, dnia 23 września br. przed południem odbyło się otwarcie poznańskiej Izby Rzemieślniczej z udziałem nowowybranych członków Izby, przedstawicieli władz oraz personelu Izby. Po nabożeństwie w Złotej Kaplicy w Katedrze zebrała się Izba na pierwsze swe posiedzenie. Wybór prezydjum nowej Izby odbył się w tajnem głosowaniu; oddano głosy kolejno na prezydenta, wiceprezydenta i trzech dalszych członków prezydjum.

Prezydentem został wybrany p. Józef Staszak, wiceprezydentem p. Górczak. Z dalszych członków wybrani zostali pp.: Mikołaj Górski, starszy Cechu Rzeźnickiego w Poznaniu, Wład. Kośmicki z Rogoźna,, Stefan Rowiński z Ostrowa.

Porada zawodowa i prawna

Panu Tra w T-w. Odpowiadając na pismo WPana donosimy uprzejmie, że Zwiazek Cechowych Czeladników Malarskich dotąd nie istnieje.

W Poznaniu istnieje natomiast Zrzeszenie czeladzi malarskiej. Sekretarzem tego zrzeszenia jest p. M. Temptowicz, Poznań, Górna Wilda 104, do którego prosimy się zwrócić bezpośrednio. (M. 108).

Panu Wł. Plu. w Ke. W odpowiedzi na kartkę WPanu donosimy co następuje:

Fabryki wyrabiającej specjalnie linjały malarskie nie znamy. Linjały takie wykona nam że każdy zakład stolarski. (M. 109).

Panu Karcz. w War. Zapytania od 1—7 wymagają nie odpowiedzi, lecz specjalnych kursów; najlepiej oddać takie prace malarzowi specjaliście. Kto sam tych prac nigdy nie wykonywał, ten po otrzymaniu choćby najbardziej wyczerpującej odpowiedzi nie będzie w stanie nic porządnego zrobić, przeciwnie, może tylko poszczególne objekty uszkodzić. Wobec tego, podając w odpowiedziach sposoby wykonywania od-

nośnych prac, radzimy przystąpić do roboty z duża ostrożnością.

1. **Czyszczenie złoconych ram i ołtarzy:** Przedmioty dobrze odkurzyć, potem wycierać chlebem, albo masą do wycierania tapet. Polituru i złota wodą nie myć, natomiast malowane i lakierowane części zmywać umiejętnie wodą z mydłem, wysuszając je natychmiast jelonkową skórką.

2. **Starą dębinę,** zależnie od tego, czy jest woskowana lub lejcowana silniejszym lub słabszym roztworem salmjaku, zmyć i ściągnąć cykliną. Potrzeba konieczne wprawy.

3. **Marmurowe płyty skleić:** a) Klejem z wapna i twarogu, b) szelakiem topionym na gorąco. (części muszą być nagrzane), poczem związać mocno na kilka dni.

Odświeżyć przez polerowanie. Najpierw oczyścić, szlifując pumeksem i wodą, później specjalnymi kamykami polerować tak długo, dopóki się nie osiegnie pewnego połysku. Póżniej owinąć watę w lniane szmatki, posypać proszkiem alunu, popiołu cyny lub opiłkami żelaza i przy użyciu siły z wytrwałością polerować. To długa historja, lecz wyniki pracy są pewne i trwałe. Szybciej jednakże można prace tę wykonać woskiem rozpuszczonym w terpentynie, używając wełnianych galganków.

4. **Odświeżaniem starych obrazów** zajmują się profesorowie i już z tego samego wynika, że to praca niełatwa. Nie posługiwać się nigdy środkami żrącemi. Jeżeli farba choć trochę popękana, nie można używać wody, jeżeli obraz zupełnie bez rysów, co należy dokładnie stwierdzić, można zmywać, ale tylko tak, aby woda nie ściekała. W wielu wypadkach wystarcza wytarcie przekrojoną cebulą lub cytryną.

Pytania 5—7 dotyczące sgrafitto i al-fresco, wymagają dłuższych studjów, dlatego pozostawimy je bez odpowiedzi.

8. **Ekran** — płótno bez szwu, pociągnąć dwa razy klajstrem z mąki, po wyschnięciu polakierować, odczekać aż lakier cokolwiek przyschnie, lecz jeszcze lepi, wówczas posypać bronzą aluminjową po wyschnięciu zbyteczną bronzę skurzyć. Do posypania używa się specjalnych rozpylaczy.

Biało maluje się bielą cynkową zamoczoną w mleku z cukrem.

Panu Sta. Woj. w Dę. Wobec tego, że Starostwo powiatowe nie przystąpiło do zakazania wykonywania rzemiosła przez osoby nie posiadające karty rzemieślniczej, należy zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Przemysłowy) z prośbą o interwencję, powołując się, że dotychczasoweczasowe podania do starostwa powiatowego skutku nie odniosły.

Panu L. Pa. w In. Odnośne podłogi były z pewnością same w sobie świeże, względnie mokre, a może pod podłogą jest wilgoć, inaczej powinny były wyschnąć, bo sposób wykonania był dobry. Nie wyschnięcie, o ile drzewo było rzeczywiście suche i wilgoci pod spodem niema, pochodzić może tylko przez użycie lichego pokostu. Gruntować zresztą nie zaleca się zupełnie czystem pokostem, lecz z dodatkiem terpentyny, pokost jednak musi być niesfuszerowany. Radykalna poprawa możliwą jest w tym wypadku jedynie przez zlugowanie całych podłóg do czystego drzewa i ponowne malowanie w sposób następujący: Po stwierdzeniu, że drzewo jest suche i wilgoci niema 1. pogruntować pokostem rozrzedzonem do $1/3$ terpentyną z dodatkiem nieco farby, 2. pomalować farbą zmieszaną z $1/2$ „Jeguritu“, $1/4$ pokostu i $1/4$ terpentyny, 3. polakierować lakierem podłogowym „Jegar“ lub „Nobiles“.

Panu Bo. De. w Ka. — W myśl art. 155 ustawy przemysłowej uczeń, zgłaszający się do egzaminu czeladniczego winien przedłożyć świadectwo z ukończenia nauki w szkole dokształcającej albo świadectwo stwierdzające posiadanie wykształcenia. uznanego przez władze szkolne za równowartościowe

Ponieważ niewiadomo nam czy świadectwo 8 klas szkoły dla głuchoniemych jest równowartościowe ze świadectwem ukończenia szkoły dokształcającej, przeto radzimy skierować wniosek przez miejscową szkołę dokształcającą do Kuratorjum Okręgu Szkolnego o zwolnienie ucznia z obowiązku uczęszczania do szkoły dokształcającej. Decyzja tegoż Kuratorjum obowiązuje.

Panu A. Lan. w Ko. — Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu opiera odmowę zapisania umowy uczniowskiej na § 9 punkt 3 regulaminu uczniowskiego. Ponieważ regulamin zatwierdzony jest przez władzę nadzorczą Izby, przeto brak podstaw prawnych do zaczepienia Izby. Przepis ten obowiązuje w obwodzie każdej poszczególnej Izby Rzemieślniczej.

Panu St. D. w Na/N. — Podatek dochodowy wymierza się od ogólnego dochodu danego płatnika, niezależnie od tego z jakich to pochodzi źródeł w danym wypadku. W pierwszym rozumie się czysty zysk osiągnięty z tego warsztatu. Tak samo jak przy dochodzie z nieruchomości uważa się czysty osiągnięty z tej nieruchomości.

Przy dochodach z nieruchomości można potrącić przy budynkach mieszkalnych 2% za zużycie, przy budynkach gospodarczych 3%, przy budynkach fabrycznych 4%, natomiast z dochodu warsztatu można potrącić przy ruchomościach urządzenie biura, kantoru, kancelarji, sklepu 5%, przy maszynach, narzędziach, urządzeniach fabrycznych i zaprzęgach 10% wartości za zużycie. Samo przez się się rozumie, że przy warsztacie podatek wlicza się do kosztów handlowych, a więc tem samem odciąga się go od czystego zysku.

Panu T. Kwa. w Sz. — Do egzaminu mistrzowskiego dopuszcza się zreguły tylko te osoby, które złożyły egzamin na czeladnika i w tym zawodzie, w którym zamierzają złożyć egzamin na mistrza, pracowały conajmniej przez trzy lata w charakterze czeladnika.

Do naszych Czytelników

1. Celem uniknięcia ewentualnych nieporozumień i wynikających stąd reklamacyj, upraszamy dotychczasowych P. T Prenumeratorów (za wyjątkiem miasta Poznania) o przekazywanie przedpłaty **bezpośrednio** do administracji za pomocą P. K. O. nr. 201 195, a na odwrotnej stronie przekazu zaznaczyć krótko, na co pieniądze te są przeznaczone Nasi akwizytorzy i agenci **nie są upoważnieni** do inkasowania przedpłaty od dotychczasowych P. T. Prenumeratorów.
2. W razie niedoręczenia czasopisma reklamację prosimy najpierw wnieść do przynależnego miejscowego urzędu pocztowego. Reklamacje do urzędów pocztowych o niedoręczeniu są wolne od opłaty pocztowej.
3. Komunikaty do ogłoszenia w naszem czasopiśmie mogą być przez redakcję uwzględnione w najbliższym numerze, o ile otrzymamy je do dnia 20 poprzedniego miesiąca. W wszelkiej korespondencji skierowanej do redakcji, prosimy podawać imię, nazwisko i dokładny adres.
4. Przy nadesłaniu drobnych ogłoszeń upraszamy równocześnie przekazać należytość, obliczając za napisowe (tłuste) słowa 25 gr, a za dalsze każde słowo po 10 gr, albowiem z technicznych względów drobne ogłoszenia są płatne zgóry.
5. Na Nowy Rok otrzymają dotychczasowi abonenci jako bezpłatną premję „KALENDARZYK KIESZONKOWY“, objętości około 200 stron, zawierający kalendarz terminowy, wyczerpujący dział prawny, podatkowy, zawodowy i informacyjny, jako też obszerny notatnik zawodowy wraz z niezbędnemi tablicami i obliczeniami. KALENDARZYK KIESZONKOWY wysyłać będziemy b e z p ł a t n i e tylko tym prenumeratorom, którzy opłacą do 31. 12. 1929 r. przedpłatę za pierwszy kwartał 1930 r. i nie zalegają z opłatą abonamentu za wcześniejsze kwartały. Nowi abonenci mogą kalendarz ten nabyć po cenie zniżonej 1,25 zł. Cena w księgarniach i handlach papieru wynosić będzie 2,— zł.

ADMINISTRACJA
„Gazety Malarskiej“

Warunki, cennik ogłoszeń i przedpłaty

Ogłoszenia	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	strony
Za tekstem	125.—	70.—	40.—	20.—	10.—	6.—	zł
III str. okładki	165	90	50.—	25.—	—	—	„
II i IV str. okładki	180.—	100.—	60.—	30.—	—	—	„

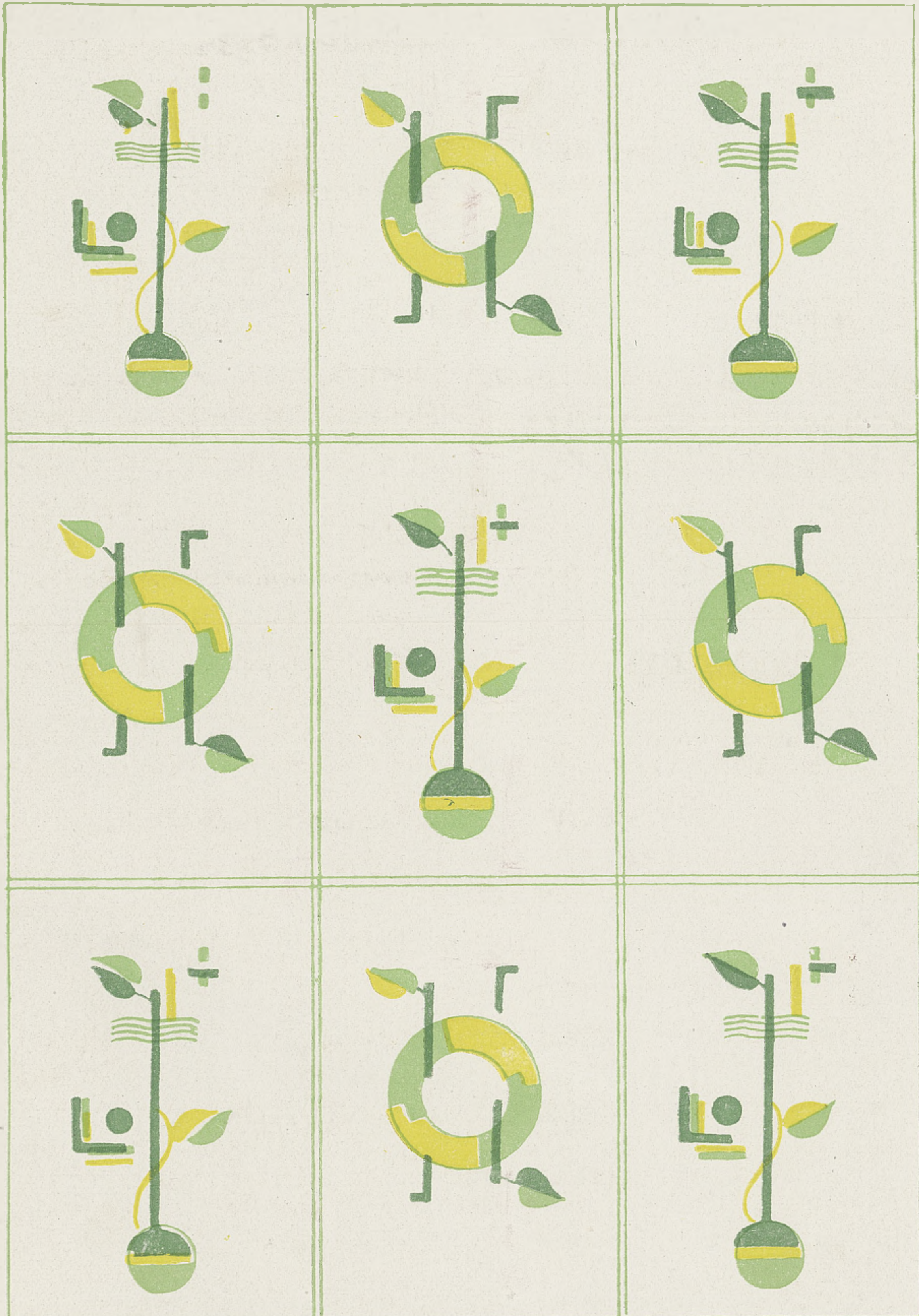
Opisowe i w wydaniach specjalnych 50 gr za jednołamowy wiersz milim **Zagraniczne** 100% drożej.

Drobne za słowo 10 groszy, napisowe (tłuste) 25 groszy; 5 liczb lub znak oferty oraz głoski a, i, o, u, w, z oblicza się za jedno słowo. Ogłoszenie drobne nie może przekraczać 50 wyrazów.

Przy ogłoszeniach miarodajne są ceny, obowiązujące w dniu ich umieszczenia. W razie skargi sądowej, nadzoru lub konkursu upadają przyznane rabaty — Miejscem zobowiązań dla obydwóch stron jest Poznań.

Przedpłata kwartalna z dodatkiem dla młodzieży „Barwa i Rysunek“ wynosi włącznie kosztów posyłki zł 4.50 Dodatek „Barwa i Rysunek“ osobno (tylko dla abonentów Gazety Malarskiej) kwartalnie zł 1.— Cena pojedyńczego egz. 2.— zł

Redaktor odp.: St. Kurpisz, Poznań. — Czcionkami Drukarni Wydawniczej Franciszek Krajna, Poznań, Strzałowa 2 a.



Malatura ścienna, nadająca się do lokali rozrywkowych